Nr. 111. Kraków, niedziela 22 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 21 lipca.

Prześladowanie niezawisłej prasy w Galicyi.

Mamy przed sobą pismo ulotne p. t. „Jednodniówka w obronie praw konstytucyjnych“ — „po konfiskacie nakład drugi“... Jednodniówka ta jest dokumentem prześladowań, jakie znosić musi prasa niezawisła w Galicyi. Z nich wyrosła — im też jest poświęcona. Wyszła ona zamiast numeru „Głosu przemyskiego“, którego wydawnictwo zapomocą różnych szykan od kilku tygodni zostało zawieszone, i opowiada nam dzieje „tułaczki“ tego pisma.

Walka z Galgotzym skończyła się tem, że właść. drukarni pod presyą, wywartą z góry, odmówił dalszego drukowania „Głosu przemyskiego“. Pismo przeniosło się więc do Jarosławia, do drukarni p. Styrny. Już złożono w nowej drukarni większą część pierwszego numeru, gdy niespodzianie zjawił się u redaktorów w Przemyślu p. Styrna i oświadczył im: „Żałuję mocno, wczoraj właśnie był u mnie prywatnie komisarz starostwa p. X. Y. i powiedział mi, że, jeżeli będę drukował „Głos przemyski“, to spadną na mnie ciężkie straty materyalne, grozi mnie nawet zachwianie całej egzystencyi... Panowie zrozumiecie“...

„Głos przemyski“, niezwalczony temi szykanami, przeniósł się do jednej z drukarń lwowskich. Ale wtem nowy cios spadł nań z póry. Oto tow. Kolkiewicz, drukarz przemyski, który dotąd podpisywał to pismo jako odpowiedzialny redaktor, pod presyą swego pracodawcy, był zmuszony cofnąć swój podpis z gazety. Zgłoszenia nowego redaktora odpowiedzialnego nie chciał starosta Lanikiewicz przyjąć do wiadomości — bez podania powodów...

Niezrażona i tem redakcya „Głosu przemyskiego“ wydała na razie w jednej z drukarń lwowskich wymienioną jednodniówkę i zapowiada, że wkrótce przystąpi znowu do regularnego wydawania gazety.

Historya „Głosu przemyskiego“ daje obraz golgoty, jaką przejść musi w Galicyi pismo, nie zasilane z funduszów gadzinowych, nie stojące na usługach możnych, a chłoszczące ich nadużycia.

I nie ma nawet obecnie w Austryi parlamentarnej trybuny, z której możnaby śmiało i skutecznie zaprotestować przeciwko takiemu deptaniu tej skromnej wolności, jaką prasie gwarantuje w Austryi konstytucya. Ale co się odwlecze, to nie uciecze...

Konstytucya w Galicyi.

Opowiemy suchy fakt, bez uwag: Dnia 22 lipca b. r. miało się odbyć we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie nowo założonej filii stowarzyszenia robotników szewskich. Zgromadzenie to zwołał tow. Bryniarski, przewodniczący stowarzyszenia robotników szewskich w Krakowie.

W odpowiedzi na uwiadomienie, które w tym celu wysłał do dyrekcyi policyi we Lwowie, otrzymał następujący zakaz:

C. k. dyrekcya policyi we Lwowie.

L. 22 454.

C. k. dyrekcya policyi na podstawie § 21 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 No. 144 Dz. p. p. zakazuje urządzenia i odbycia tego zgromadzenia, ponieważ nie uczyniono zadość warunkom przepisanym § 10 powołanej ustawy co do wprowadzenia w życie filii głównego stowarzyszenia, mianowicie: nie przedłożono wysokiemu c. k. namiestnictwu w pięciu egzemplarzach statutów założyć się mającej we Lwowie filii Stowarzyszenia robotników szewskich w Krakowie.

Przeciw niniejszemu zakazowi przysługuje prawo wniesienia rekursu do wysokiego c. k. namiestnictwa w przeciągu dni czternastu. (Podpis nieczytelny).

A teraz przypatrzmy się innemu dokumentowi tej samej dyrekcyi policyi:

C. k. dyrekcya policyi we Lwowie.

L. 17.413.

Reskryptem z dnia 25 maja 1900 L. 45.393 oznajmiło c. k. namiestnictwo, iż **nie zakazuje zawiązania** stowarzyszenia „Lwowska grupa miejscowa Stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich w Krakowie“ z siedzibą we Lwowie.

O tem się szanowny wydział Stowarzyszenia przy dołączeniu egzemplarza statutu głównego stowarzyszenia i egzemplarza statutów grupy miejscowej z tem zawiadamia, że o ile poszczególne kierunki działalności stowarzyszenia podlegają odrębnym przepisom, winno się stowarzyszenie do tych przepisów w każdym wypadku zastosować. (Podpis nieczytelny).

Prosimy nieuprzedzonych czytelników porównać jeden i drugi dokument. Tasama c. k. dyrekcya policyi we Lwowie przyjmuje w czerwcu do wiadomości założenie filii krakowskiego stowarzyszenia szewców do urzędowej wiadomości, a w lipcu nie pozwala na odbycie walnego zgromadzenia tej filii z tego powodu, że statuty nie są jeszcze zatwierdzone!

Co wolno w czerwcu, tego nie wolno w lipcu — takich zasad trzyma się policya.

Ustawy zasadnicze, ustawy o wolności politycznej, konsekwencya urzędowa — wszystko to ulotniło się pod żarem tropikalnego gorąca lipcowego słońca.

Rosyjskie intrygi.

Moskale zachowują się wobec wypadków w Chinach w taki podejrzany sposób, że już nawet u swoich sprzymierzeńców, Francuzów, wywołują nieufność. Gdy można jeszcze było uratować Europejczyków w Pekinie, spowodowali dyplomaci rosyjscy swoimi intrygami przeciw Japonii, że pomoc przybyła zapóżno. Potem wyłoniła się, niezaprzeczona dotychczas wiadomość o tajnym traktacie między Chinami a Rosyą. I jakby na potwierdzenie tej wiadomości, rozgłaszają półurzędowe dzienniki rosyjskie, że Chińczycy wszystkich Europejczyków napadają, tylko Moskali oszczędzają, prosząc ich tylko, by się cofnęli... Równocześnie zaś przedsięwziął rząd rosyjski mobilizacyę w tak wielkich rozmiarach, że wystarczyłaby do wojny europejskiej. I co najdziwniejsze: to wojsko, które miało odejść do Chin, rzucono na południe, do Afganistanu.

Do Chin przez Afganistan! Każda droga prowadzi do — Indyj.

Dodajemy do tego, że telegramy o powstaniu bokserów w Mandżuryi są bałamutne i planowo rozgłaszane przez prasę rosyjską. Kto wie czy to „powstanie“ nie na to „wybuchło“ aby rosyjska armia wkroczyła do Chin i wywiodła w pole nieudolny „koncert europejski“!



ZASĄDZENIE JANA HUSA.



Rocznica spalenia Jana Husa.

Naród czeski święci obecnie rocznicę spalenia Jana Husa. Jan Hus był bojownikiem o swobodę myśli i sprawiedliwość społeczną. Urodził się w r. 1369, zginął na stosie 6 lipca 1415 r. Młody i niezwykle uzdolniony człowiek rzucił się z całym zapałem do studyów teologicznych. Studyował pilnie między innemi pisma angielskiego teologa, Jana Wikleffa (1330 do 1384) którego portret zamieszczamy również w dzisiejszym numerze „Naprzodu“. Szerszą działalność rozpoczął Hus kazaniami w kaplicy betlehemskiej w Pradze. Kazania te, w których śmiało chłostał ówczesne stosunki kościelne i społeczne, uczyniły go niezwykle popularnym wśród ludu, a znienawidzonym wśród szlachty i duchowieństwa.

Hus był poprzednikiem Giordana Bruno, a szalona nienawiść ortodoksów klerykalnych spotyka jeszcze dziś jednego i drugiego. Jeszcze dziś nie mogą im darować, że w pomroki średniowiecza rzucili pochodnię płonącej prawdy...

Wacław Brozik, którego obraz „Hus przed soborem w Konstancyi“ reprodukujemy w dzisiejszym numerze, — Czech, urodzony w okolicach Pilzna w r. 1851, zdobył sobie sławę znakomitego malarza historycznego i kolorysty. Już w 20 roku życia zwrócił na siebie uwagę swym utworem, przedstawiającym Ewę Lobkowicównę, odwiedzającą ojca w więzieniu. Obraz zaś, który obecnie podajemy, należy do znacznie późniejszych, a zarazem najcelniejszych kreacyi mistrza. Przedstawia on skazanie Husa na śmierć przez ów słynny sobór, co zwołany w listopadzie 1414 roku trwał niemal pełnych lat 4.

Udział w tem uroczystem zebraniu wzięli ze strony duchowieństwa: papież Jan XXIII, oraz przedstawiciele jego przeciwników Grzegorza XII i Benedykta XIII (kościół katolicki był wówczas tak zdezorganizowany, że posiadał równocześnie aż 3 papieży, wyklinających się nawzajem), 3 patryarchowie, 33 kardynałów, 47 arcybiskupów, 145 biskupów itd. Zwykłych księży i mnichów liczono 18 000.

Z przedstawicieli świeckiej władzy był cesarz Zygmunt i mnóstwo książąt niemieckich, oraz posłowie prawie wszystkich państw chrześciańskich. Naturalnie tak liczny zjazd ściągnął do Konstancyi moc najrozmaitszych przybyszów, że wymienimy około 700 kobiet lekkiego prowadzenia — z górą 300 rozmaitych sztukmistrzów i aktorów.

Brozik wybrał moment bardzo dramatyczny: biskup z Avinionu, przewodniczący sądu, odczytuje wyrok Husowi. Co za kontrast pomiędzy temi dwiema twarzami!

Pośrodku obrazu, rozparty na tronie — cesarz Zygmunt, otoczony panami, trzymającymi insygnia jego władzy. Po lewej ręce pod baldachimem niegodziwy Jan XXII, którego sobór pozbawił potem władzy papieskiej.

Bezpośrednio za Husem z księgą w ręku siedzi chytra, wychylająca się postać — to ksiądz Stefan Palecz niegdyś druh, a potem zacięty wróg i denuncyant Husa. Pomiędzy nim, a czytającym wyrok biskupem stoi skazaniec — Hus!



JAN WIKLEFF.

Dokoła niego kler, z różnych krajów przybyły. Tylko w oddali za nim stoją dwaj jego zwolennicy o rycerskich twarzach i świeckich szatach — jeden z młotem, a drugi ze zwitkiem papierów. Gdy Zygmunt złamał swe

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Nad urwiskiem

Promienie wiosenne słońca, idąc ukosem po niedawno ze śniegu obeschłych stokach, doszły do pustych wyrębów na stromem uboczu góry, zarysowały bielą stado siedzących rzędami pniaków i zbłękitniły dym, rozpływający się ku górze białą chmurą, a dobywający się szarymi palcami z każdego gonta, z każdej szpary niskiej chałupiny podleśnej.

Ludzie już wstali — słońce dalej poszło, nie zajrzało...

Wstali od świtu mieszkańcy chałupiny leśnej.

— Na wiesnę drogi czas, na spanie zima. Wstań ugotuj śniadanie i do pola!...

Temi słowy obudził Bartek swoją babę.

Przeciągła się leniwie, jak kotka na przypiecku. Ciepło jej było i dobrze. Ale „jak mus, to mus!“ Wyskoczyła z łóżka, wdziała spodnicę i przeszła ku nalepie, a dzieci, zbudzone gwarą, figlowały z ojcem na łóżku.

Niezadługo Bartek zostawił dzieci same, wytrzepał z włosów szczecinowatych słomę, co mu przez noc nalazła i umywszy się zimną wodą z konewki, przeszedł do okna zmówić pacierz...

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie — szeptał bezmyślnie, patrząc przez szyby na dolinę, gdzie cała wioska osiedlami się rozłożyła... Zagony krótsze i dłuższe krzyżują się naprzemian, wchodzą jedne w drugie i klinami wdzierają się w puste ugory i i pastwiska. Zda się, że wielka jakaś siła rzuciła stary, zzieleniały płaszcz na ziemię, na którym łata na łacie o różnych wielkościach i barwach...

— Ale nas zbaw ode złego — dodał głośniej i zwrócił się do żony. — Patrzno Ulka! Jasiek od Grele już hań orze koło Zimnej Wody...

— A niechta! — odpowiedziała, wsypując ziemniaki do garnka. — Jak Bóg da, to i my zaorzemy na czas. Nie mamy wiela...

— E, dyć!... — zasępił się Bartek i począł dalej szeptać: — Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna... Nie mamy wiela, nie...

Po każdym następnym „Zdrowaśku“ chwytał się za każdy następny palec, żeby nie zmylić przypadkiem. bo miał zamiar zmówić całą cząstkę różańca. Aleć przy piątym zdrowaśku już nie mógł nijako dojść do końca...

To zaczynał na nowo, to się żegnał parę razy, ale wszystko na nic. Nie mógł przywołać myśli, które woli jego już od samego świtu wypowiadały posłuszeństwo, a teraz stanęły w jawnej niezgodzie z nim samym...

— Nie porada se dać rady — szepnął i poszedł za niemi, gdzie go wiodły.

Widzi... „Jasiek orze zagon koło Zimnej Wody. Hań, za Działek wyciągnął pług Józek od Cieśli... małemi byczętami .. nie stać go na większe... A przecie do niedawna był z niego rzomny gospodarz!“

słowo monarsze i milcząco zgodził się na uwięzienie Husa, którego na drogę zaopatrzył listem żelaznym, pragnęli go uwolnić — on się na to nie zgodził. Chciał otwarcie przed światem bronić swych zasad. Za tę odwagę spotkał go stos...

Józef de Maistre (czyt. Metr) pół-Włoch, pół-Francuz, pół-jezuita, a przecie człowiek świecki i hrabia, nawołując w swem dziele „O papieżu" (Du pape 1819, 2 t.) do posłuszeństwa Rzymowi we wszystkich sprawach, użył następującego zestawienia:

„Papież i rząd są niezbędnymi filarami społeczeństwa. Tamten tłumi myśl buntowniczą, ten ścina buntowniczą głowę". Na pierwsze z owych zdań zgodzić się nie możemy, drugie zaś uważamy za słuszne, oddając w ten sposób sprawiedliwość trafnemu aforyzmowi najbardziej zażartego klerykała naszego wieku. Tylko ta myśl buntownicza, ta myśl, co okowy swe zrywa — to podmuch wichru, co ludzkość unosi dalej, dalej — ku wyżynom!...

W obrazku na czele niniejszego artykułu widzimy Husa na stosie. Prześladowcy włożyli mu na głowę koronę papierową, na której namalowali trzy djabły. Uduchowiona postać męczennika spogląda śmiało w nieskończoność, a z twarzy jego, którą całuje Chrystus, jaśnieje nieśmiertelna, wolna myśl...

Zdrowotność w miastach Galicyi!

Smutne objawy życia społecznego w Galicyi znajdują także wyraz w zdrowiu ludności. Nędza, brak urządzeń hygienicznych i sanitarnych, brak troski o zdrowie i życie człowieka, zupełne ignorowanie nieraz warunków i potrzeb zbiorowiska ludzi w miastach i miasteczkach wykazują w następstwie przerażające cyfry śmiertelności. Statystyczne zestawienia centralnej komisyi niejednokrotnie ten fakt podnoszą a sprawozdanie za rok 1899 nie wykazuje zmian na lepsze.

Na tysiąc osób umiera przeciętnie:

w miastach austryackich	24·0
we Lwowie	28·1
w Krakowie	34·9
we Wiedniu	20 9

Na wysokie te cyfry składają się i wypadki śmierci w szpitalach i podczas gdy z ogólnej liczby zmarłych w r. 1899 przypada na zakłady lecznicze przeciętnie 29·1%, to ze zmarłych we Lwowie przypada na szpitale 39·9%, w Krakowie 52·9%.

Na 10.000 mieszkańców zmarło dzieci w wieku do lat 5 przeciętnie 89·9

we Lwowie	103·4
w Krakowie	111·0
w Morawskiej Ostrawie . .	148·1

przyczyną tego są, jak podaje sprawozdanie wiedeńskie, niedostateczne odżywianie, brak opieki, brak sił życiowych.

Jakże mogą dzieci proletaryatu mieć opiekę, gdy rodzice pracują, jakie odżywienie, jeśli cała rodzina nieraz ginie powolną śmiercią głodową!

Przyczyną śmierci bywają różne choroby, z pośród których hekatomby ofiar pochłania gruźlica.

I tu przedstawiają cyfry wprost rozpaczliwe stosunki u nas. Podczas gdy przeciętna cyfra wynosi 47 4

to na Lwów wypada	71·3
na Kraków	72·7

Podobnie ma się rzecz w wypadkach chorób płucnych.

Sprawozdanie stwierdza, że walka z gruźlicą może być skuteczną tylko przez ulepszenie warunków odżywiania się ludu, hygienę mieszkań, środki sanitarne i wogóle urządzenia, których skuteczność dla polepszenia warunków zdrowia okazała się bardzo wyraźną (jak wodociągi, kanalizacye i wykonywane polecenia sanitarne).

Ale nie pierwszy raz cyfry mówią o tych strasznych warunkach, od 10 lat z górą pisze i mówi się i dyskutuje o tej śmiertelności w Galicyi, ale... nic się nie zmieniło przecie.

W Galicyi 35 powiatów niema wcale szpitali — miastom, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, ani się śni o wodociągach lub racyonalnej kanalizacyi, a o mieszkaniach ludzkich, zdrowych, o tem jest tylko mowa od czasu do czasu.

Prawią ludzie miękiego serca o biednych stróżach w mokrych suterenach, o tych suchotach, zabierających tysiące ludzi, o tych dzieciach, ginących przedwcześnie, o robotnikach i mieszkaniach tanich dla nich, no... i prawią tak ciągle z roku na rok.

A tymczasem ludzie giną jak muchy dalej, trują się wyziewami i żyją w ciemnych norach — wdychają jad gruźlicy.

Gruźlica stała się nieodstępną towarzyszką rodzin robotniczych, rodzin ludzi ciężko pracujących, tych, którzy „żywią i bronią". Istnieją ustawy o bezpieczeństwie zdrowia i życia, istnieją nakazy sanitarne, ale wykonuje się je wtedy, gdy nędza i śmierć zebrała już obfite żniwo.

Ludzie zamożni wiedzą, że powietrze naszych miast nie sprzyja długiemu życiu — urządzają sobie wille za miastami w parkach, ogrodach, wyjeżdżają w zdrowe okolice na kilka miesięcy, ale cóż zostaje dla tych dziesiątek tysięcy ludności, pracującej umysłowo i fizycznie, dzień w dzień, bez nadziei możności wytchnienia?

Nasi socyal-politycy wzruszą ramio-

Przebiega okiem pola i zagrody.,. „Jak to wszystko zmalało do kaduka! Hań nieboszczyk Szymek od Grzędy miał teli kawałek... całe długie stajanie... Dziś ino strzępy. Dzieciska potargały, podzieliły się do równości — zostało im po zagonie... A dyć ono nie ino hań! Bo i u Zapały nie dojrzysz kawałka na całej roli, coby korzec owsa mógł wleść na niego... Same zagony wąziuteńkie, jak nitki... Miedze i miedze — jedna przy drugiej... Do kaduka! Cóż się to dzieje?... Przecie to niedawny czas, a tak się pozmieniało wszystko... Coby to było?" — Myśli... „Aha! już, wnedziutki... ino, ino... zaraz... Nieboszczyk dziadek miał całą tę zagrodę, ka ja siedzę... Dziś nas pięciu do tego... bo tak: On podzielił synów, ci — swoje dzieci... a ja znowu podzielę... Jezus kochany!" — krzyknął głośno.

— Bartek! O cóż sie ty drzesz? — zawołała przestraszona baba i podeszła ku niemu.

Bartek nie słyszał nic... Przerażone oczy latały od miedy do miedzy, od zagona do zagona — myśl pracowała uparcie, aż mu pot kroplami stanął na czole. Z wyobraźni znikała wieś dawna, którą jeszcze w myślach nosił — i dzisiejsza oddalała się zwolna — a z po za mgły, z przyszłości, występują miedze... same miedze, jedna przy drugiej, gęsto, jak skiby na uwrociu... Wilgotne bruzdy czerwienią się rdzawo, jak gęsto ścięta, skrzepła krew... A tłumy ludzi idą mrowiskiem, czernią, milionową szarańczą zalewają krwawe pola... I widać, jak się to robactwo kłębi, dusi i spycha i walczy zajadle o każdą skibę, aż ziemia powilgotniała od czarnej posoki, a ciepłe opary unoszą się w powietrzu...

Chłop drgnął — ujrzał się nagle nad urwiskiem... Szklanne oczy spojrzały w przepaść... Przymknął je, jakby w obliczu śmierci... Widmo okropnej nędzy stanęło tuż przy nim, blisko... Zeszedł się z niem oko w oko. I zbladł i począł dygotać na całem ciele... Każda żyłka zadrgała przerażeniem.

— Jezus! Jezus! — wykrztusił i otwarł szeroko oczy, zapatrzone w przyszłość...

— Co ci to Bartuś? — spytała miękko żona.

— Nic, nic...

Ruszył do sieni, żona za nim...

— Ka idziesz?

— Do roboty — odparł bezdźwięcznie.

— A śniadanie?

Nie odrzekł nic. Wyszedł za próg, na osiedle, wyciągnął pług, nabił lemiesz i trzósło i poszedł do stajni wyprowadzić woły...

— Trza robić, trza... — powtarzały wargi wciąż i bezustanku.

Robi wszystko jak dawniej, lecz machinalnie i bez czucia.

Wiarę stracił — i porusza się, jak maszyna, party jedyną koniecznością życia.

— Trzeba żyć, trzeba...

W szeroko otwartych i naprzód zapatrzonych oczach drzemie tylko jedna jedyna myśl — o czarnej przyszłości...

---

nami! mają inne sprawy; etyki, religijności, harmonii społecznej — do dyskusyi, a zdrowie?... to już reguluje przyroda.

Ostatni kongres demograficzny w Budapeszcie jasno i nie dwuznacznie rozpatrywał przyczyny wielkiej śmiertelności miast. Powiedziano dobitnie, że nie rozchodzi się tu wcale o małe środki, szpitaliki, lekarstwa, filantropię staropanieńską, ale o zasadniczą zmianę warunków życiowych milionów klasy pracującej.— Walka z gruźlicą jest sprawą nie medyczną, ale społeczną.

Aby przeciwdziałać tym opłakanym stosunkom, w jakich żyją ci płacący najdotkliwsze podatki, trzeba: skrócenia czasu roboczego, trzeba wychowania hygienicznego, trzeba urządzeń sanitarnych w wielkim zakresie i trzeba zmusić rząd do energicznego zajęcia się tą sprawą.

Na to nie pomogą najczulsze artykuły i zawodzenia, nie pomogą fachowe, medyczne obrady, które mogą tylko przedstawić całą zgrozę położenia, ale potrzeba mieć „reprezentacyę kraju“, silną i rozumną, odczuwającą, co boli cały naród, a nie łowców — na posady, synekury i ordery.

Ze szczerem zadowoleniem widzimy sprawę gruźlicy na porządku dziennym ogólnym IX Zjazdu przyrodników, a pragnęlibyśmy, aby wyniki streściły się w silnych, dobitnych uchwałach, piętnujących dzisiejszą po prostu „nieudolną i często obłudną opiekę“ nad zdrowiem ludności Galicyi.

Każdy rozumny patryota musi zgodzić się z nami, że „zdrowie“ i zdrowe „warunki pracy“ umysłowej i fizycznej muszą być jednymi z głównych celów nie tylko gospodarki rządowej ale i krajowej. Tylko naród zdrowy ma przyszłość — degeneracya fizyczna jest zanikiem i ducha. *W. T.*

Przegląd polityczny.

= **Sytuacya militarna w Chinach.** Pułkownik sztabu jeneralnego Artamonow z polecenia ministra wojny i naczelnika głównego sztabu daje prasie rosyjskiej następujące wyjaśnienie co do położenia sprawy w Chinach i Mandżuryi:

W Tientsinie dobry wynik po stronie wojsk sprzymierzonych. Dotąd nie wzięty jeszcze jeden z fortów Tientsinu. Wobec tego, że na tej arenie wojennej Chińczycy skoncentrowali do 150 tysięcy dobrze wyćwiczonych wojsk, rozporządzających artyleryą z z 220 dział, położenie wojsk międzynarodowych w Tientsinie ciężkie.

Międzynarodowa armia ma do walczenia tylko z temi wojskami, ponieważ zebraną około Pekinu oraz w czilijskiej i chaduńskiej prowincyi milicyę, choć dochodzi ona 450 tysięcy ludzi, nie można brać w rachubę z powodu jej małej zdolności do boju. Podług wiadomości głównego sztabu rosyjskiego na tym teatrze wojny około 23 bm. ilość wojsk europejskich się podwoi, a koło 22 sierpnia liczba ich dosięgnie 75—80 tysięcy.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W środę 18 b. m. odbyło się w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie robotników kolejowych. O organizacyi mówili tow. Szczepan Kurowski z Krakowa, Witold Reger i Józef Schffler.

W czwartek 19 b. m. odbyły się trzy poufne posiedzenia, a mianowicie robotników kolejowych z tow. Witoldem Regerem, krawców z tow. Janem Żołnierzem i stolarzy z tow. Hopkiewiczem i Birmanem. Na wszystkich omawiano sprawę organizacyi zawodowej.

Strejki murarskie. W Hanowerze w Niemczech trwa już od kilkunastu dni strejk murarzy, w którym bierze udział 1.000 murarzy. Powodem strejku są zbyt niskie płace. Również strejkują murarze w Essen w Niemczech, w liczbie 500. Niechaj żaden z murarzy tutejszych, chociaż bardzo wielu chodzi bez roboty, nie wyjeżdża do miejsc strejkujących! Zdarzyło się już raz tego roku, że mimo ogłoszeń „Naprzodu“ o strejku w Bydgoszczy, nieuczciwi agenci namówili ludzi do wyjazdu, a ci przybywszy na miejsce nie tylko nie dostali roboty, ale na własny koszt i z wielkiemi utrapieniami musieli wracać do kraju.

Ruch roboczy w Rosyi i w Królestwie Polskiem. Według sprawozdania „Wjestnika Finansow“, wydawanego przez ministerstwo finansów, brak było b. r. przy rozpoczynaniu robót polnych we wszystkich prawie guberniach środkowej Rosyi, rąk do pracy. Wskutek tego płace się nieco podwyższyły, a mimo to nawet za podwójną zapłatą nie można było dostać robotnika. Powodów tego dopatruje się wspomniany dziennik w późnem rozpoczęciu robót, które wskutek tego nieomal zeszły się z Wielkanocą i prawie w całej Rosyi roboty polne rozpoczęto gdzieś w drugiej połowie kwietnia. Do tego stanu przybywają nadto szkody z zimy, tak, że ziarno zważone mrozem, niepogodą, wylewami nie daje nadziei na dobre plony. I te powody podrażają płace. Nadto do braku robotnika przyczyniają się budowy nowych kolei, coraz bardziej rozwijający się przemysł fabryczny, który przyciąga masami robotników rolnych.

Bardzo charakterystycznem jest to, że przemysł górniczy, kopalnie, powodują emigracyę całych wsi. N. p. w gubernii jekaterinosławskiej, w obwodzie Werchne-Dnjeprowsk, włościanie po założeniu kopalni kruszcu wywędrowali do Syberyi, nie byli bowiem w stanie płacić dzierżawy za coraz bardziej drożejące grunta. W jednym miesiącu marcu wyemigrowało 397 ludzi, a 4000 gotuje się do podróży.

Najwyższe płace otrzymują robotnicy w obwodach Windawa, Czornyj Jar, Starobjelsk, gdzie płaca wynosi dziennie 2 1/2 do 3 rubli przy własnem utrzymaniu, a 1 1/2 do 2 rubli bez tego. Muszą oni jednak mieć własne zaprzęgi. Bez zaprzęgu zarabia chłop rubla dziennie. Najniższe zaś płace istnieją w obwodach Nowogród-Wołyńsk, gdzie robotnik z zaprzęgiem zarabia 60 do 70 kopiejek, a w Kamieńcu podolskim, na Podolu i okolicznych okręgach 20 do 25 kopiejek.

Jeden Kaukaz nie skarżył się na brak robotnika, zresztą fabryki, a nawet miasta, pochłaniały mnóstwo rąk do pracy. Ruch ten emigracyjny pociągnął za sobą i rzemieślników. Kowale i ślusarze szli przeważnie do kolei syberyjskiej, murarze jeszcze dalej, bo nieraz aż do Mandżuryi. Porty potrzebują najwięcej robotników. Do samego Kijowa przybyło 20 tysięcy robotników.

Najżywszy ruch emigracyjny panuje w Królestwie Polskiem. Robotnicy masowo wychodzą do Prus. Z gubernii kaliskiej wyemigrowało 40.000 ludzi, a ogólna suma ze wszystkich gubernij polskich wynosi 80.000 robotników i włościan. Polscy właściciele cierpią ogromnie na brak robotnika. Trzeba tu dodać, że emigracya ta jest czasową i emigranci wracają napowrót nieraz po kilku miesiącach, nieraz po kilku latach. Wskutek dosyć dobrych zarobków, jakie otrzymują za granicą, położenie włościan w niektórych okolicach się polepszyło. Widać to z tego, że chłopi zakupują coraz częściej ziemię w Królestwie.

Rozdział mas robotniczych jest tak różny, że gdy w Astrachanie skarżą się na brak robotnika, w Warszawie napływ rąk roboczych był tak wielki, że płace spadły nadzwyczajnie, a 4000 robotników chodzi bez zajęcia.

Właściciele większych obszarów chwytają się rozmaitych sposobów, aby przyciągnąć robotnika, co temu ostatniemu wychodzi zawsze na dobre; ofiarują oni teraz oprócz płacy, wikt i noclegi.

Echa z Łodzi w Królestwie Polskiem. Równocześnie, kiedy obraduje w Berlinie międzynarodowy kongres tkacki, donoszą tkacze łódzcy, że wśród nich wre i budzi się poważny ruch robotniczy. W kilku fabrykach tkackich wybuchły strejki, które zakończyły się zwycięstwem robotników. Również odbyła się niedawno wspaniała demonstracya przy sposobności pogrzebu jednego z kolegów; więcej jak 1.000 robotników wzięło udział w demonstracyi.

Do mojej siostry.

Gdy biednych nędzarzy obficie łzy płyną
Nie bawić się tobie w sielanki dziewczyno!
Sielanka wśród nędzy jest złudą.
Gdy w jarzmo robocze wciągnięty lud biada
Spójrz: w koło się zdzierstwo w bogactwie [rozsiada!
Sielanka potworną obłudą!

Gdy ludzie z przekleństwem wśród pracy [gdzieś giną,
Nie w kwiat ci się stroić przystoi dziew- [czyno;
Miast kwiatów, trud życia cię czeka.
Z nauką, co umysł podnosi, myśl budzi,
I z sercem otwartem ty pracuj dla ludzi,
Zasłużysz na miano: człowieka.

T. S. D.

Z sali sądowej.

Za cudze winy.

Przemyśl 20 lipca.

Przeszło od roku toczyła się w Dubieckim sądzie rozprawa o zburzenie domu Ryfki Pfefer, pachciarki z Nienadowej, na polecenie hr. Laury Dębińskiej. Sprawa miała się tak: Ojciec Ryfki Pfefer od roku 1846 był pachciarzem w dobrach Eustachego Dębińskiego i zamieszkiwał, nieopłacając czynszu, jedną z chałup, położoną na gruntach hrabiowskich w Nienadowej. Po śmierci starego hrabiego, spadkobierczyni, hr. Laura Dębińska, nadal pozostawiła pachciarzem Pfefera, uznając prawo bezpłatnego mieszkania. Od tego czasu minęło lat 54 i na podstawie prawa przedawnienia, Ryfka Pfefer stała się właścicielką zamieszkałej chałupy; tu dodać należy, że hr. Eustachy Dębiński wobec świadków oświadczył, że darowuje Pfeferowi zamieszkaną przez niego chałupę, z wdzięczności, że tenże ocalił mu życie przy rzezi chłopskiej w roku 1846.

Minionego roku hr. Laura Dębińska, niepomna zasług starego Pfefera, obietnicy ojca i własnej, kazała Ryfce Pfefer natychmiast opuścić chałupę. Ryfka nie usłuchała wezwania hrabiny. Wówczas hrabina Dębińska poleciła chłopom zburzyć chałupę Ryfki a ją przepędzić po za granicę swoich włości. Z tą chwilą zaczyna się smutna tragedya. Trzydziestu chłopów uzbrojonych w widły, siekiery, rydle, kopaczki, napadło na dom Ryfki, połamało drzwi, okna, sprzęty domowe, chałupę zrównało równo z ziemią, a Ryfkę zostawiono przy drodze bez dachu nad głową. Co za straszna tragedya i ironia losu! Córka Pfefera, który z narażeniem życia własnego uchronił ojca hrabiny od rozjuszonego chłopstwa w roku 46, sama pada ofiarą chłopów nasłanych przez hrabinę na nią. Co za piękny przykład szlacheckiej wdzięczności!

Ryfka wniosła skargę do sądu powiatowego w Dubiecku. Sędzia uznał krok hrabiny za słuszny i zgodny z ustawą. Ryfka odwołała się do sądu obwodowego w Przemyślu. Wyrok zapadł dla pokrzywdzonej przychylny. Dumna i bezwstydna hrabina odwołała się do najwyższego Trybunału w Wiedniu, który po przeprowadzonej rozprawie orzekł: „Pretensye Ryfki są zupełnie słuszne. Czyn hr. Dębińskiej był bezprawny i zbrodniczy. Ryfka ma zostać nadal właścicielką chałupy, zaś hr. Dębińską skazuje się na ponoszenie wszystkich wynikłych ztąd kosztów. Akta należy odesłać sądowi karnemu, celem ścigania tych, którzy na mieniu Ryfki dopuścli się rozmyślnego, złośliwego uszkodzenia własności“.

Prokurator Stebelski, któremu oddano do zreferowania tę sprawę, oskarżył wszystkich chłopów, biorących udział w burzeniu chałupy Ryfki na rozkaz hrabiny o zbrodnię gwałtu publicznego — zaś hr. Dębińskiej nie pociągnął dotychczas jeszcze do odpowiedzialności. Chłopów zasądzono na więzienie od dwóch tygodni do dwóch miesięcy.

Hr. Laura Dębińska wyszła na razie cało z całej afery, pomimo, że była inicyatorką gwałtu — ofiarą padli biedni chłopi, którzy w obawie przed zemstą hrabiny, przytem zależni od niej, musieli jej usłuchać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 lipca. 732 Bitwa pod Tours. — 1809. Wynalezienie elektrycznego telegrafu. — 1869. Śmierć Roeblinga, budowniczego mostu nad Niagarą. — 1886. Śmierć denuncyanta, oraz sławnego malarza Piloty. — 1893. Strejk powszechny w kopalniach węgla w Anglii. — 1895. Katastrofa w kopalniach w Mostach czeskich.

Dziś w teatrze: „Cyganerya“ (La Bohème), opera w 4 aktach, tekst J. Giacosa i S. Illera, muzyka Joachima Pucciniego.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Macocha“, sztuka na tle stosunków krakowskich Majeranowskiego (nowość).

Nowe aresztowania w Królestwie. Warszawa, 16 lipca 1900. Prawie wszystkich tych, których aresztowano w Warszawie podczas demonstracyi majowej 29 kwietnia, a później wypuszczono, uwięziono po raz drugi przed dwoma tygodniami, wyszukując ich nietylko w samej Warszawie, ale też i w miastach prowincyonalnych.

Prócz tego aresztowano na granicy przed trzema tygodniami obywatela Mielczarskiego, który powracał z Szwajcaryi do Królestwa za legalnym paszportem.

„Sybir“. Wystawa obrazów A. Sochaczewskiego, Rynek główny 39, przedłużona o tydzień z powodu zjazdu przyrodników i lekarzy, zamkniętą zostanie nieodwołalnie w dniu 26 lipca. Wielki obraz „Na granicy Azyi“ będzie widzialny przez cały ten przeciąg czasu przy świetle dziennym.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Dyrekcya przysyła nam następujący komunikat:

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego dla samoistnych gospodarzy leśnych. — Nauka trwa 3 lata od 1 go października do końca lipca. — Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 50 koron miesięcznie, wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Liczne stypendya i zasiłki udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki. zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich, nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 20-go września. Małoletni muszą dołączyć także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya szkoły lasowej, Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 28.

Zgubiono książeczkę pocztowej kasy oszczędności, którą można odebrać w naszej redakcyi codziennie między godz. 12 a 1 w południe.

Jak „Głos Narodu“ teroryzuje. Proszę sobie przeczytać uwagi jakie „Głos Narodu“ dodał do sprostowania p. Reina, dzierżawcy Parku krakowskiego, aby nabrać wyobrażenia, jak te najemne pismaki teroryzują mieszczan krakowskich. Hołota, która upijała się i orgie urządzała w Parku krakowskim, napada teraz na jego dzierżawcę, gdy ten nie chce bezwzględnie dać się przez nią wodzić na pasku, w bezczelny sposób i usiłuje go materyalnie zrujnować. Tak wywdzięcza się „Głos Narodu“ mieszczaństwu krakowskiemu za poparcie, jakiego od niego doznaje.

Zwaryował z gorąca niejaki p. dr. Włodzimierz Lewicki i nieartykułowanemi głosami, nietrzymającemi się kupy zdaniami i słowami, zaszczekał na naczelnem miejscu piątkowego numeru „Głosu narodu“. Poco tak wyje i szczeka, do czego zamierza, tego absolutnie wyrozumieć nie można. Z bezsensowej plątaniny wyrazów, naszpikowanej ordynarnemi obelgami, wywnioskować można tylko tyle, że dokonane przez nas zdemaskowanie oszustw politycznych i niepolitycznych „Głosu narodu“ zabolało...

Ale „psie głosy nie idą w niebiosy“, powiada przysłowie, i nie zajmowalibyśmy się nimi, gdyby osoba autora, nieszczęśliwca porażonego na mózgu upałami, nie nasuwała mimowoli kilku uwag. Pisze między innemi p. Lewicki: „Pokurcz pragnie życia za każdą cenę i dlatego gotów jest we wrogu nawet uznać dobroczyńcę, byleby mu zapewnił nędzne istnienie“. P. Włodzimierz Lewicki, ów „akrobata“, którego sylwetkę niedawno powtórzyliśmy za warszawskim „Przeglądem tygodniowym“, scharakteryzował znakomicie w tem jednem zdaniu siebie samego. Któż tyle partyj przeszedł, kto tylu panom służył, co pan Włodzimierz Lewicki w swem niezbyt jesze długiem życiu? Rewolucyjny socyalista i kolporter „Pobudki“ — reporter w „Nowej Reformie“ — ludowiec — stojałowczyk — wkońcu współpracownik Ehrenberga. Oto koleje jego żywota...

„Brok Brokiem — pisze pan Włodzimierz Lewicki — Częstochowa Częstochową, ale Stojałowski — rozporządza mandatami w zachodnich powiatach“. Boli to pana Włodzimierza Lewickiego, że wpływ Stojałowskiego tylko na zachodnie powiaty Galicyi się rozciąga, bo właśnie przed dwoma niespełna laty pomyślał sobie

pan Włodzimierz Lewicki, że „Brok Brokiem, Częstochowa Częstochową“, postawił swą kandydaturę w jednym z wschodnich powiatów Galicyi pod protektoratem ks. Stojałowskiego i — przepadł przy wyborach, a widząc, że Stojałowski nie ma nieograniczonej władzy rozdawania mandatów rozmaitym „akrobatom“, przeniósł się do „Głosu narodu“, gdzie obecnie mści się na swym dawnym panu, który jego apetytu na mandat zaspokoić nie zdołał.

Zachcianki germanizatorskie. Baron J. Liebig, mający wielkie dobra w powiecie drohobyckim, umierając, polecił w testamencie wybudowanie we wsi Majdanie, szkoły. Bratanek jego, odziedziczywszy majątek, chce wybudować szkołę, lecz stawia za warunek, by język wykładowy w tejże szkole był — niemiecki.

Wieś zamieszkują górale, którzy nietylko nie mówią, ale nigdy (chyba od kaprala) nie słyszą języka niemieckiego.

Bójka księży. Świadkami ciekawej sceny byli mieszkańcy Przemyśla we czwartek 18 b. m. Dwóch księży ruski paroch i polski proboszcz, okładali się w samo południe na ulicy Franciszkańskiej kijami, wymyślając sobie od ostatnich. Ruski paroch ilekroć przylepił polskiemu koledze dobrego szturchańca, wołał: „A majesz sobaczyj synu!“ — zaś polski ksiądz wykrzykiwal: „Ja cię nauczę popie!“. Walczących księży otoczyły gromady ludzi. Kres walce położył dopiero policyant, wzywając w imieniu prawa do rozejścia się.

Nieprzyjemny alarm. Dnia 19 b. m. o godzinie 1 w nocy, przebudzeni zostali mieszkańcy ulic św. Kunegundy i Dąbrowskiego w Nowym Sączu, strasznym krzykiem, pieśnią i muzyką. Przerażeni mieszkańcy dowiedzieli się, że to wojsko sądeckie wraca z ćwiczeń. Podobnych niespodzianek mógłby komendant zakazać, mieszkańców miasta nie obowiązują bowiem przepisy o alarmach nocnych.

Wypadki w Nowym Sączu. Dnia 20 b. m. w warsztatach kolejowych przy nowobudującym się kanale do spuszczania kół od lokomotyw, spadła rama drewniana z wysokości 4 metrów na zatrudnionego robotnika sekcyjnego, Jakóba Sochę, raniąc go w glowę i plecy. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Do nadzoru ustanowiono niedoświadczonego 19-letniego chłopca Bukowskiego, który w tym miesiącu ukończył kursa zakopiańskie. Banmistrz Włodziński, który gburowato obchodzi się z robotnikami, Bukowskiego do dozoru przeznaczył. W ten sposób traktują życie robotnika.

Przed niedawnym czasem doznał uszkodzenia w warsztatach kolejowych Wojciech Bodziony, także przez upadek maszynki elektrycznej na nogi. Życiu jego wprawdzie nie grozi niebezpieczeństwo, ale za to zagląda mu w oczy śmierć głodowa, dzięki troskliwości zarządu kolejowego.

Pospiech starostwa górniczego. Jeszcze w październiku zeszłego roku uchwalili robotnicy w kopalniach borysławskich na walnem, prawomocnem zgromadzeniu, zmianę statutów Kasy brackiej. Zmieniony statut został natychmiast, jak twierdzi dyrektor Szumski, odesłany do starostwa górniczego w Krakowie, celem zatwierdzenia. Od tego czasu, całych 9 miesięcy upłynęło, a odpowiedzi ani doprosić, ani dowołać się nie można. Gdyby jednak chodziło o sprawę przedsiębiorców, odpowiedzieć przyniósłby może sam starosta. Opóźnianie to krzywdzi w wysokim stopniu górników, dotychczas bowiem obowiązujący statut jest nietylko niekorzystnym, ale wprost niezgodnym z ustawą o Kasach brackich. Podług bowiem § 6 ustawy o Kasach chorych (a który zarówno i Kasy brackiej dotyczy w myśl § 59) w razie słabości należy się każdemu z członków dziennie 60% zwykłego dziennego zarobku. Tymczasem dzisiaj otrzymują zaledwie 30% tj. 42 ct. Nie odpowiada to ani zwykłym zarobkom, ani normalnym zarobkom (70 ct.) ustanowionym dla powiatu drohobyckiego, gdyż Kasa chorych w Drohobyczu wypłaca członkom swoim 60 ct. dziennego zasiłku, a więc minimalny zarobek jest 1 złr. a nie 70 ct. Gdy górnicy dążą do zmiany tych nieprawności, starostwo uparcie milczy i nie ma czasu na przeglądnięcie statutów. Górnicy jednak nie zaśpią sprawy i póty kołatać będą, póki statuty zatwierdzone nie wrócą do nich.

Awans a szlachta. Jaki wpływ ma „urodzenie“ na awans i stanowisko w Austryi wykazuje następująca tabelka awansu na starostów, dotycząca wprawdzie niemieckich części Austryi, ale w zupełności odpowiadająca, nawet zbyt łagodnie, naszym polsko-galicyjskim stosuneczkom.

	Po latach
Dr. Wagner	23
Baron Schweikhardt	10
Kankowsky	22
Baron Hammer	16
Edler v. Schikh	22
Hrabia Attenns	10
Baron Sachs	13
Hrabia Wickenburg	13
Dr. Hussak	21
Baron Braun	9
Dr. Hausotter	24
Dr. Herzog	20
Dr. Ritter von Manger	18
Dr. Ritter v. Eisler	12
v. Sapamhich	21
Dumat	20
Baron Apfaltern	15
Ritter v. Geramb	21
v. Chiasso	19
Hrabia Stürgh	12

Z tego widać, że zostaje starostą hrabia po 11, baron po 12, Ritter po 17, Herr von po 21, a zwykły śmiertelnik po 22 latach służby.

Krwawe igrzyska. Wstrętne igrzyska, walka byków, przeniesione zostały z Hiszpanii do południowej Francyi. Ostatnie przedstawienie w Perpignan miało krwawy przebieg: 5 toreadorów poniosło w walce rany, 2 nawet ciężkie. Jeden z byków został ubity dopiero po 15 ciosach. Oburzona tem publiczność, zaczęła rzucać na arenę krzesłami, ławkami, butelkami. Impresaryo widząc, iż niema co dalej popasać, zbiegł i z pospiechu zapewne „zapomniał“ zapłacić należytości dostawcom, a nawet służbie i toreadorom. Tymczasem jeden z tych ostatnich, Foco, pokłuty przez byka na poprzedniem przedstawieniu, dostał gangreny i dogorywa w szpitalu... Takie zabawy u progu XX wieku, w kraju cywilizowanym, czy to nie hańba?!

Bunt chłopów bułgarskich. „Voss. Zeit“, pisząc o sprawach bułgarskich powiada, że gdy prasa niemiecka donosiła, że podczas zaburzeń w Tresteniku żołnierze nie tylko nie chcieli występować przeciw chłopom, lecz owszem bratali się z nimi, rządowe organy bułgarskie zadawały kłam tym wieściom, tymczasem obecnie minister wojny oddał pod sąd za zbrodniczą bezczynność komendanta 2 pułku piechoty, podpułkownika Gieorgiewa, który dowodził oddziałem posłanym do Trestenika. W Ruszczuku zbierze się sąd wojenny, który prócz Gieorgiewa sądzić jeszcze będzie pod tym samym zarzutem 64 podoficerów i szeregowców.

Nie chcieli strzelać do ludu, z którego pochodzą.

Żydzi w Rumunii. Z powodu dwóch korespondencyj z Bukaresztu krytykujących postępowanie rządu rumuńskiego z żydami, otrzymał paryski „Temps“ sprostowanie od ministra rumuńskiego Djuvarry. Jest ono stekiem fałszów, na które tylko południowa wyobraźnia zdobyć się może. Oto, np. p. Djuvarra twierdzi, iż żydzi są w Rumunii przybyszami świeżej daty. Zaledwie od 60 lat tam mieszkają. Na to „Temps“ zwraca uwagę dowcipnego ministra, iż istnieją dokumenty z 1373 roku, z czasów Bohdana III, świadczące o pobycie już w tej epoce żydów w Rumunii. Na ich cmentarzach dotąd znaleźć można grobowce z XVII wieku!

Co ma czynić oficer rezerwowy? Podczas jednej z demonstracyj studenckich w Budapeszcie miał pewien student zajście z policyą, za które został skazany na małą grzywnę pieniężną. W kilka miesięcy po wypadku otrzymał on od władzy wojskowej wezwanie. Zdziwiony stawił się na miejscu i dowiedział się, że zwołano sąd wojskowy z powodu tej zapomnianej już studenckiej awantury, ponieważ był on rezerwowym oficerem przy honwedach. Sąd wojskowy uważał czyn studenta za niehonorowy, i chociaż on powoływał się na podobny przypadek posła Rakowskiego z oficerem policyi Krecsanyim, zdegradowano go na prostego żołnierza i przeniesiono do innego pułku dlatego, bo oficer rezerwowy powinien w każdym wypadku śpieszyć na pomoc policyi, a nie dopuszczać się wobec niej przekroczenia.

Kłopoty Watykanu. W kołach watykańskich wielkie zaniepokojenie wywołał artykuł dominikanina Lagrange'a, twierdzący, iż nie należy podań biblijnych, np. o wężu, jabłku i grzechu pierworodnym rozumieć dosłownie, lecz dopatrywać się w nich przenośni; do wiadomości historycznych, w które biblia obfituje, również nie powinno się zbytniej wagi przywiązywać. Ważnemi są tylko moralne zasady, przez te księgi głoszone. Podobne poglądy zresztą, nie są nowością nawet w łonie kościoła katolickiego. Przed trzema laty papież je potępił. Wahanie obecne wynika

może ztąd, że Lagrange znany jest w sferach kościelnych, jako redaktor wychodzącego w Jerozolimie „Przeglądu studyów nad biblią“ *(Revue des études bibliques)*.

Nikczemna notatka, zamieszczona w „Głosie Narodu“ (w Nrze 160 z dn. 17 lipca), a skierowana przeciw uczciwie pracującym robotnikom, zajętym przy tymże dzienniku, była w dniu 20 bm. przedmiotem ożywionej dyskusyi na Zgromadzeniu krakowskiej Filii Stow. drukarzy. W notatce tej mianowicie rzucił się Ehrenberg na robotników, zarzucając im, między innemi, że „niedbalstwem, złośliwością, szykanami utrudniają mu jego pracę“ i że wynoszą „tajemnice redakcyjne“. Pracujący przesłali redakcyi sprostowanie, którego jednak ta nie mieściła, tłumacząc się tem, że sprostowanie to prostuje rzeczy, które w artykule wspomnianym naprowadzonemi nie były; między innemi uczynili w niem robotnicy Ehrenbergowi zarzut, że on przed kilku miesiącami starał się im szkodzić w wyszukaniu pracy, a Ehrenberg sobie nie życzy, aby o tym bezczelnym czynie dowiedzieli się jego czytelnicy. Po należytem napiętnowaniu nikczemnego postępku redakcyi „Głosu Narodu“, postawiono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 20 bm. członkowie filii krakowskiej Stow. drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów, „Ognisko“, wyrażają swe najwyższe oburzenie redakcyi „Głosu narodu“ za niegodne i niehonorowe a kłamliwe zarzuty, umieszczone w nr. 160 tegoż pisma, a skierowane przeciw pracującym przy tymże dzienniku“.

Rezolucyę powyższą przyjęli zgromadzeni jednomyślnie, dając tem wyraz swemu najwyższemu oburzeniu na wstrętne postępowanie redakcyi „Głosu Narodu“.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi odbędzie posiedzenie w piątek 27 bm. w krakowskiej „Floryance“, celem postawienia stańczykowskich kandydatów przy rozpisanych na 4-go września wyborach sejmowych.

Dla dotkniętych powodzią. Wydział krajowy uchwalił wystosować pismo do piętnastu powiatów dotkniętych ostatnią klęską powodzi, z żądaniem, aby przedłożyły mu szczegółowe daty o rozmiarach klęski. Wydział krajowy zamierza następnie przedstawić sejmowi odpowiednie wnioski celem przyjścia z pomocą rolnikom oraz zwierzchnościom gminnym i powiatowym przez roboty publiczne dla dostarczania ludziom dotkniętym powodzią zarobku oraz przez udzielanie im funduszów na zakupno ziarna na zasiew.

Dalej Wydział krajowy odniósł się do prezydyum namiestnictwa z poparciem uchwał powziętych przez konferencyę poselską we Lwowie, a zarazem prosił, aby namiestnictwo udzieliło mu dat dotyczących klęski powodzi, jakie otrzyma od władz politycznych podwładnych.

W końcu przeznaczył Wydział krajowy do dyspozycyi szefa departamentu rolniczego p. Onyszkiewicza w porozumieniu z prezydyum Wydziału krajowego 4000 koron na tymczasowe doraźne zapomogi. Z tego funduszu udzielono miastu Halicz do rąk burmistrza Sawickiego 400 koron; dla gmin Martynów Stary i Nowy w powiecie rohatyńskim 200 koron; wydziałowi powiatowemu w Buczaczu 300 koron; w Tłumaczu 1000 koron; miastu Stryjowi dla powodzian przedmiejskich 400 koron; gminom Ujście Zielone i Łuka Wielka 200 koron; wydziałowi powiatowemu w Stanisławowie 300 koron, w Kałuszu 500 koron.

Sprzedaż Schodnicy. W piątek upłynął termin, który Kasa oszczędności naznaczyła grupie kapitalistów francuskich, mających opcyę na kupno Schodnicy, do złożenia 2 milionów. — Kwoty tej kupujący nie złożyli. Toczą się jednak rokowania między stronami pertraktującemi, co do przedłużenia terminów spłaty ceny kupna, które dopiero za kilka dni ukończone będą.

Pożar. Przystanek Wiklówka na linii Zaleszczyki - Łużany spalił się doszczętnie, tak, że pozostała tylko nieuszkodzona tablica z napisem.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

W piątek wieczorem zebrali się uczestnicy Zjazdu w wielkiej sali „Grand hotelu“ dla wzajemnego poznania się. — Niestety sala okazała się za szczupłą i w rzeczywistości nie można się było poznać a to tem bardziej, że nie umożliwiono zapisania się uczestników do poszczególnych sekcyj. Między zebranymi byli przeważnie przybyli do Krakowa, którzy szukali poznania się z gospodarzami sekcyj.

Otwarcie Zjazdu.

Wczoraj po nabożeństwie w kościele Maryackim nastąpiło o godz. 9 rano uroczyste otwarcie Zjazdu w teatrze. W widowni szczelnie zapełnionej uczestnikami Zjazdu (ponad 1000 osób wraz z paniami) otworzył Zjazd prof. Kostanecki. Wskazując na niezmierny postęp wiedzy przyrodniczej nowych gałęzi nauk podniósł, że i Polacy przyczynili się znacznie do tego dorobku wszechludzkiego, dał wyraz przykrym uczuciom wywołanym zakazem Zjazdu w Poznaniu, oraz zakazem brania udziału lekarzom wojskowym. W końcu podniósł znaczenie zjazdu uczonych wszystkich ziem polskich i zobczyzny.

Zjazdu polskich uczonych wyraził hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, któremu się prace Zjazdu poświęca, oraz wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni powtórzyli. Krótko powitał Zjazd prezydent Friedlein i życzeniem „Szczęść Boże“ pracom Zjazdu a po nim w imieniu Rządu witał zebranych protomedyk Merunowicz. Ten „też uczony“ który niedawno zniszczył plon długiej pracy badacza (hodowle bakterye Dr. Bujwida) mówił dość niesmacznie i zwrot końcowy, w którym zapowiedział, że będzie pilnie baczył na prace zjazdu i przedłoży sprawozdanie władzy, przypominał styl policyjny. To też wrażenie było nieszczególne.

Imieniem Akademii i Uniwersytetu przemówił prof. Zoll, witając zebranych i przypominając, że zjazd obecny zszedł się z jubileuszem 500-letnim wznowienia Wszechnicy. Nauka wprawdzie jest kosmopolityczną, lecz dorobkiem każdego narodu jest ta cegiełka, którą do budowy wspólnego nego gmachu dokłada. W poezyi, sztuce i nauce Polska pochlubić się może wielkimi imionami. Zjazd obecny przyczyni się do ożywienia jednego działu wiedzy, i nie pomogą tu żadne zakazy: „ciało ludzkie można skrępować, polotu ducha krępować nikt nie potrafi!“ (Głośne brawa).

Mówca na zakończenie oświadczył, iż nadszedł telegram od ministerstwa wyznań i oświaty, mianującym reprezentantem tegoż na zjeździe prof. Jakubowskiego.

To dało asumpt następującemu mowcy, którym był prof. Jakubowski, do zaakcentowania, iż rząd „interesuje się naszą nauką“ (grobowa cisza), o czem świadczą, zresztą i hojne ofiary jego na cele uniwersytetu. (??)

Po krótkiem przemówieniu prof. Jordana, prezesa Tow. lekarskiego i odczytaniu przez doc. Kryńskiego, sekretarza komitetu gospodarczego, nadesłanych pism i telegramów, nastąpił interesujący wykład dr. Nenckiego z Petersburga, znanego w całym świecie uczonego polskiego, „o przyszłych zadaniach biologii chemicznej“.

Wyjaśniał mianowicie obecny stan wiedzy tyczącej się poznania przyczyn objawów życia i śmierci. Otóż materya żyjąca jak białko, białe ciałka krwi, zawiera takie same składniki jak białko martwe, ścięte. Dlaczego jedno jest żywe, a ogrzane do 50^0 martwe, tego nie wiemy jeszcze. Życie najprostszych komórek (jak ciałko białe krwi — amöby) objawia się tak samo jak życie złożonych komórek czyli organizmów (roślin i zwierząt) mianowicie: 1) odżywianiem się, 2) rozwojem, 3) rozmnażaniem, 4) śmiercią.

Dziś badania nad objawami życia postąpiły niezmiernie; umiemy w laboratoryach chemicznych utworzyć „białko“, najgłówniejszą część składową istot żyjących, ale utworzyć je „żyjące“ takie, jakie przedstawia te powyższe cztery znamiona, nie udało się dotychczas. Jedni mówią, że to nigdy się nie uda, ale prof. dr. Nencki wyraził przekonanie, że na podstawie swoich trzydziestoletnich badań nie mógłby twierdzić, że utworzenie „białka żyjącego“ w laboratoryum jest niemożliwem.

Ale nie jest to zadaniem głównem — biologia chemiczna ma na celu poruszenie coraz głębsze przyczyn życia i chorób dla zastosowania praktycznego, dla dobra cierpiącej ludzkości i na tem polu otwierają się dalekie... dalekie drogi rozwoju.

Z kolei nastąpił wykład prof. Baranowskiego z Warszawy pt. „Walka z gruźlicą“ jako zadanie społeczno-polityczne. Treść odczytu jako też przebieg otwarcia wystawy przyrodniczo-lekarskiej podamy w następnym numerze.

Telegraf i telefon.

Zakaz zgromadzenia.

Lwów, 21 lipca. Dyrekcya policyi zakazała odbycia pierwszego walnego zgromadzenia filii krajowego stowa

rzyszenia zawodowego robotników szewskich, której statut został przez namiestnictwo zatwierdzony.

Nowi biskupi.

Lwów, 21 lipca. „Dziennik polski“ dowiaduje się, że lwowskim arcybiskupem rzymsko-katolickim ma zostać ks. infułat Zabłocki, administrator kapituły lwowskiej, a grecko-katolickim ks. biskup hr. Szeptycki ze Stanisławowa, biskupami zaś mają zostać w Tarnowie ks. Weber, w Przemyślu ks. Pelczar, w Stanisławowie ks. Komarnicki, prof. uniwersytu lwowskiego.

Bank austro węgierski.

Wiedeń, 21 lipca. Prezydent Rady generalnej Banku austro-węgierskiego zwołał posiedzenie Rady na dzień 26 lipca b. r.

Na porządku dziennym będzie w pierwszym rzędzie omawianą sprawa zmiany stopy procentowej.

Naczelnik filii krakowskiej został w sprawie znanych zajść w Krakowie, a mianowicie w sprawie jednomyślnie powziętej w Radzie miasta Krakowa rezolucyi posła Rottera — powołany do Wiednia i przybył tutaj dziś wieczorem.

Bankructwa.

Wiedeń, 21 lipca. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza następujące niewypłacalności: Henryk Sternberg, kupiec w Krakowie; Paulina Tarnik, właścicielka handlu w Boguminie; Karol Kosina, restaurator w Oedenburgu na Węgrzech; Antoni Palla, handlarz towarów mięszanych w Bernie Morawskiem; Józef Reidinger, fabrykant rękawiczek we Wiedniu; Marya Sewer, właścicielka handlu w Bartholma w Krainie; Leopold Krausz, kupiec w Budapeszcie; i Ludwik Horvath, handlarz towarów korzennych w Magyar-Ovar na Węgrzech.

§ 14.

Wiedeń, 21 lipca. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie na podstawie § 14, wprowadzające w życie uregulowanie kontyngentu wódczanego, na tej samej podstawie, na jakiej wniesiono w Radzie państwa przedłożenie ustawowe. Dotąd kontyngent wódczany regulowany bywał z roku na rok prowizorycznie; obecnie w myśl wniesionej ustawy rozporządzenie ustanawia kontyngent na lat ośm. Odpowiada to życzeniu, które wyrażono jednozgodnie na odbytej przed kilku miesiącami ankiecie, złożonej z kół interesowanych.

Strejki

Creusot, 21 lipca. W warsztatach artyleryi rozpoczął sią ruch strejkowy. Strejkujący chcieli pracujących odciągnąć od roboty, przyczem przyszło do bójki. Żandarmerya aresztowała 15 osób. Prefekt, podprefekt i mer przybyli na miejsce strejku.

Rotterdam, 21 lipca. Wczoraj została podjęta praca w porcie. Strejk uchodzi za skończony, mimo że nie było formalnej uchwały.

Strejk dokowców.

Rotterdam, 21 lipca. Roboty w warsztatach portowych wszędzie rozpoczęto, strejk można uważać za ukończony.

23 porażeń słonecznych.

Berlin, 21 lipca. Wczoraj panował tu niesłychany upał. Termometr wskazywał 40° C. Zanotowano 23 wypadków porażenia słonecznego.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingsfors, 21 lipca. „Finlandzka gazeta“ ogłasza, że podanie senatu finlandzkiego przeciw zaprowadzeniu języka rosyjskiego w biurach niektórych władz finlandzkich odrzucono i rozkazano senatowi ogłosić niezwłocznie manifest Najwyższy o języku państwowym.

Podwyższenie stopy procentowej.

Londyn, 21 lipca. Bank angielski „Bank of England“ podwyższył stopę procentową w dyskoncie wekslowym z 3% na 4% od sta. Zwyżka ta wywołała w świecie finansowym wielką konsternacyę, tem bardziej, że zapas kruszcu złotego się nie zmienił, a rezerwy Banku poszły w górę.

Powszechnie utrzymują, że zwyżkę procentową wywołały skutki wojny transwalskiej.

Wybuch wulkanu.

Londyn, 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Jokohamy, że w ubiegły wtorek nagle nastąpił wybuch wulkanu Adurna, przyczem 200 osób zginęło.

Wojna transwalska.

Londyn, 21 lipca. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi dnia 19 lipca, że lord Methuen obsadził bez oporu Recksboort. Hamilton wykonuje dalej marsz w kierunku kolei Delagoa.

Londyn, 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Zeerust, że 15 Burów schwytanych z bronią w ręku, odwieźli Anglicy na pobyt przymusowy do Eto na wyspie Ceylon.

Wojna w Chinach.

Londyn, 21 lipca. Dzienniki tutejsze wydały wczoraj wieczorem nadzwyczajny dodatek, w którym pomieszczają następujący telegram z Waszyngtonu: Chiński poseł w Waszyngtonie otrzymał od posła amerykańskiego w Pekinie szyfrowaną depeszę, jako odpowiedź na telegram, który wysłał był z polecenia rządu amerykańskiego. Zważywszy, że obie depesze datowane być mają z d. 18 lipca — wynikałoby z tego, że Europejczycy w Pekinie jeszcze żyją.

Nawiązując do tej depeszy interwiewowano w Londynie chińskiego posła, który twierdzi, że również otrzymał z Pekinu depeszę, z której wynika, że d. 18 lipca kolonia europejska żyła, z tym dodatkiem, iż rząd cesarski znowu ma przewagę i broni kolonii europejskiej. Twierdzi nadto poseł chiński, że wkrótce podjęte zostaną na nowo regularne stosunki dyplomatyczne z Europą.

Wszystkie te depesze jednak uważają tu za chytrze zmyślone i przypuszczają, że jeżeli rzeczywiście poseł chiński w Waszyngtonie otrzymał szyfrowaną depeszę posła amerykańskiego z Pekinu, to świadczy to tylko, że klucz szyfrowy po zamordowaniu ambasadora został skradziony, a cały manewr ma na celu jak najdłuższe utrzymanie Europy w niepewności.

Londyn, 21 lipca. W sprawie depeszy, którą miał otrzymać chiński poseł w Waszyngtonie od amerykańskiego posła w Pekinie, donoszą do biura Reutera z Waszyngtonu, że jest ona szyfrowaną według klucza departamentu państwa i że przesłano ją za pośrednictwem tsung-li-yamenu i taotai z Szanghaju. Depesza ta składa się z około 50 słów i jest podpisaną słowem „Conger“. Chiński poseł wręczył tę depeszę sekretarzowi stanu Hay.

Rzym, 21 lipca. Agencya Stefaniego donosi z Honkong, z dnia 17 b. m.: Li-hung-Czang złożył wobec konsula włoskiego to samo oświadczenie co wobec innych konsulów. Powiedział mianowicie, że udaje się do Pekinu, aby wdrożyć rokowania z mocarstwami, a powołany został do tego cesarskim edyktem z dnia 8 lipca, podpisanym przez cesarza i cesarzową-wdowę.

Londyn, 21 lipca. „Daily Mail“ donosi, że Moskale pod Tientsin popełniają niesłychane okrucieństwa.

Bruksela, 21 lipca. Nadeszły tu prywatne telegramy, które donoszą, że dotąd 82 stacye linii belgijskiej padły ofiarą bokserów. Straszliwe wiadomości donoszą szczególnie z Koa-soa, gdzie misyonarzy żywcem na krzyż wbijano, palono i ćwiartowano. Edykt ks. Tuana nakazuje mordowanie wszystkich nawróconych Chińczyków.

Paryż, 21 lipca. Agencya Havasa podaje nader znaczącą wiadomość. Mianowicie chiński poseł miał wręczyć ministrowi spraw zagranicznych, p. Delcassé, telegram cesarza chińskiego i prosił, aby ten doszedł do wiadomości prezydenta republiki Loubeta. W telegramie tym, wyekspedyowanym przez gubernatora Szantungu dnia 19 bm. niema ani słowa wzmianki o ambasadorach w Pekinie, a natomiast prosi cesarz chiński Francyę o pośrednictwo. Delcassé odpowiedział chińskiemu posłowi, że odpowiedź prezydenta Loubeta zostanie wysłaną do francuskiej ambasady w Pekinie i tam może ją rząd chiński odebrać; rząd francuski jednak przedtem chce mieć pewność, że jego poseł w Pekinie jeszcze żyje.

Londyn, 21 lipca. „Daily Mail“ dowiaduje się z Szanghai pod datą 19 bm., że wielkie oddziały wojsk mandżurskich zostały wysłane przeciw armii rosyjskiej, podążającej do Pekinu, aby ją odciąć.

Londyn, 21 lipca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Od konsula amerykańskiego z Czifu nadeszła tam depesza zawiadamiająca, iż gubernator Szantungu

donosi, że posłowie cudzoziemscy w Pekinie żyją i mają się dobrze.

Londyn, 21 lipca. „Daily Express“ donosi, że została zdobyta kasa chińska z zawartością $1^1/_2$ miliona taelów.

Petersburg, 21 lipca. Telegram okólnikowy zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych do gubernatorów z d. 18 lipca brzmi: Wobec transportowania wojska koleją syberyjską Najwyżej rozkazano powstrzymać ruch przesiedleńczy do Syberyi. Wskutek tego upraszam niezwłocznie przerwać wydawanie świadectw na przejścia i wędrówki i przedsiębrać środki przeciwko samowolnemu zmienianiu miejsca, wyjaśniając włościanom przyczynę, powodującą wstrzymanie przesiedleń. Tym, którzy już otrzymali pozwolenie, należy doradzać, aby oczekiwali na wznowienie ruchu przesiedleńczego, uprzedzając ich w miejscu, zkąd wychodzą, że ci, którzy wyjdą wbrew niniejszemu rozporządzeniu, mogą być zatrzymani w drodze. Jednocześnie od dnia 10 (23) lipca do czasu osobnego rozporządzenia uchyla się działanie ulgowej taryfy dla przesiedleńców na przejazd kolejami w kierunku z Rosyi Europejskiej do Syberyi. Włościanom, którym w r. b. upływa oznaczony termin dwuletni nadania ziemi w Syberyi, termin będzie odłożony na rok jeszcze.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Chór robotniczy w Krakowie. W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem, odbędzie się zebranie chóru męzkiego w lokalu „Związku“, (ul. Floryańska 49) w sprawie bardzo ważnej, na które prezes stow. „Chór robotniczy“ członków zaprasza.

Baczność! Stolarze! W niedzielę odbędzie się poufne zebranie robotników stolarskich o godzinie 10 rano w lokalu przy ulicy Floryańskiej l. 49, I p.

Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 9 wieczór w lokalu Związku stow. zawodowych, Floryańska 49. Tow. Stroh przyjmuje wpisy i wkładki do Stow. zawodowego i udziela informacyj codziennie od godz. 9—10 w lokalu „Związku“, zaś od 10—11 w kawiarni „Metropole“ przy ul. Dietlowskiej.

Podgórze. W poniedziałek dnia 23 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu „Siła“ przy ulicy Kalwaryjskiej l. 18, poufne zgromadzenie członków.

Cieszyn. W niedzielę 22 b. m odbędzie się o godzinie 2 popołudniu **wycieczka z muzyką** na festyn zorganizowanych Stow. robotniczych do Sibicy koło Cieszyna. Program festynu niezwykle urozmaicony. Wstęp 20 ct. Dzieci pod opieką rodziców mają wstęp wolny. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę dnia 29 b. m.

Borysław. Dnia 22 lipca b. r. odbędzie się w Borysławiu walne zgromadzenie stowarzyszenia „Solidarność“.

Nowy Sącz. Dnia 28 lipca, o godz. 8 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie kolejarzy.

Ogłoszenie. Kółko kolejowe w Nowym Sączu poszukuje dla swej orkiestry zdolnego dyrygenta. Posada do objęcia zaraz. Bliższych szczegółów udziela tow. Müller, Nowy Sącz, Kolonia robotników kolejowych.

Nowy Sącz. Dnia 5 sierpnia b. r. odbędzie się **wielki festyn ludowy** w ogrodzie „Wenecya“ z nader urozmaiconym programem.

W razie niepogody odbędzie się festyn dnia 6 sierpnia. Komitet dołoży wszelkich starań, aby festyn wypadł jak najlepiej.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Siły“ odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału, 2. Udzielenie absolutoryum, 3. Reorganizacya stowarzyszenia, 4. Dowolne wnioski.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Wydawca: **Jan Englisch**.
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr Zygmunt Marek**

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 22 14—39

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.



Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe genewskie złote srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane z rzetelnem 3-letniem poręczeniem,

Zegary ścienne pendułowe i budziki

oraz **Wyroby złote i srebrne** **urzędownie stemplowane**

jak: **łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.**

Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.

najtaniej i w wielkim wyborze 17 22—30

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW

ulica Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele).

Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, tace cukiernice, i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 47 8—10

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**



Kupujcie ubiory męzkie i dziecinne

tylko w magazynie 16 17—20

CHEMINA FELDMANA

w Krakowie, plac WW. Świętych **1.**

Za trwały towar i najtańsze ceny ręczy się.



Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Do ciągnienia 1 sierpnia polecamy włoskie losy czerwonego krzyża za gotówkę kor. 24·—, na raty kor. 26·—. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty

Dom bankowy i kantor wymiany

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów. Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

Dr. J. Grossmann

lekarz, specyalista do chorób dziecięcych i akuszer

ordynuje codziennie od $9\frac{1}{2}$ do $10\frac{1}{2}$ i od 12 do 3

126 **W BIELSKU**

Rynek główny l. 6, I. p.

Ważne

dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo!

Pierwszy krakowski

skład fabryczny aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego

Karola Szwarca

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 32

poleca swoje pierwszorzędne wyroby po cenach umiarkowanych. 117

Wino chinowe

znakomity środek wzmacniający przy ogólnem osłabieniu, złem strawieniu, braku apetytu i t. d.

Cena małej flaszki 60 ct. dużej złr. 1·20.

Pigułki przeczyszczające

znany od wielu lat, lekko i bez boleści przeczyszczający środek, znakomity przeciwko zatkaniu i wszelkim z tego pochodzącym słabościom.

Cena jednego pudełka 20 ct., 6 pudełek tylko złr. 1·—.

Syrop aromatyczno-ziółowy

przeciw chorobom piersiowym i płucnym.

Ziółka piersiowe

przeciw chrypce i zakatarzeniu. **Syrop po 50 ct. i złr. 1·20. Ziółka po 15 i 35 ct.**

113 Dostać można:

W APTECE „POD ANIOŁEM“

w Lipniku (koło Białej).

Fabryka krawatek

w Krakowie 30 14—15

róg Rynku i ul. św. Jana l.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych krawatek** własnego wyrobu **za bezcen.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).